

Elżbieta L i j e w s k a – KŁOPOTY Z BIOGRAFIĄ CYPRIANA NORWIDA – UWAG KILKA

Zbigniew S u d o l s k i. *Norwid. Opowieść biograficzna*. Warszawa 2003 ss. 660 159 il. cz.-b. Wybór i przygotowanie ilustracji Zbigniew Sudolski. Skorowidze opracował Zbigniew Sudolski. Wydawnictwo Ancher.

Można wskazać dwie główne przyczyny kłopotów z biografią Norwida: pierwsza – to warstwa mitów i legend spowodowanych przez późne odkrycie jego twórczości, druga – ciągle niedostateczny materiał źródłowy, który pozwoliłby te legendy weryfikować. Trochę tak, jak gdyby poeta umarł nie 125 lat temu, lecz kilkaset lat wcześniej. Jest jeszcze jedna przyczyna – brak upowszechnienia tych faktów z życia Norwida, które zostały już dawno ustalone przez badaczy: od Zenona Przesmyckiego po Juliusza Wiktora Gomulickiego. Temu brakowi ma zaradzić książka Zbigniewa Sudolskiego *Norwid. Opowieść biograficzna*, opublikowana w 2003 r., w 120. rocznicę śmierci poety. Próbuje ona wypełnić lukę w biografistyce polskiej; czytelnicy nie dysponowali bowiem dotąd biografią jednego z najwybitniejszych polskich pisarzy. Celem książki Sudolskiego jest zapoznanie szerszego kręgu odbiorców z twórczością poety, ale przede wszystkim z jego życiem – na co wskazuje podtytuł: *Opowieść biograficzna*.

Norwid długo na swoją biografię czekał. Już autor pierwszego nekrologu postulował:

Jakkolwiek bądź, acz stosunkowo do sił małe są zasługi Norwida w literaturze polskiej, zapomnianym jednak nigdy nie będzie, a jak jego twórczość, tak i osoba, i żywot sam stanowią przedmiot do niezmiernie ciekawego studium, w którym by obszerne znalazło się miejsce na prądy wiejące w czasie życia jego po świecie, na warunki, w jakich znajdowało się także społeczeństwo polskie („Dziennik Poznański” z 29 maja 1883).

Liczne nekrologi i wspomnienia pośmiertne, jakie ukazały się w 1883 i 1884 r. (np. A. Niewiarowskiego), świadczą o wcale sporym zainteresowaniu osobą Norwida już wówczas. A jednak utrwaliły one stereotyp „zwichniętego geniuszu” i zmarnowanego talentu, co zapewne przyczyniło się do tego, iż poetę ominęła fala monografii „życie i dzieła”. Nie powstała źródłowa praca, gdy żyli ci, którzy poetę osobiście znali, zanim zaciążyła nad nim biografia poety przekłętego czy autobiografia wyczytana z jego utworów poetyckich i prywatnych listów. Przykładem takiej mitologizacji życia poety (np. miłości do Marii Kalergis) jest dwutomowa książka Adama Krechowickiego z 1909 r., ważna jednak z tego względu, iż autor wykorzystał i cytował dokumenty dziś już nieistniejące. Od czasów Miriama wiedza o życiu Norwida była kształtowana według określonego modelu, podkreślającego genialność i prekursorstwo artysty, ale

tym samym odrywającego od macierzystego kontekstu epoki¹. A zarazem trzeba dodać, że to właśnie Przesmycki poszukując rękopisów i prac plastycznych Norwida, czyli ratując jego „dzieła”, jakby przy okazji pozostawił cenne faktograficzne notatki (Zbiory Przesmyckiego w BN) dotyczące „życia”, które stały się później punktem wyjścia do pisanego przez Juliusza Wiktora Gomulickiego *Kalendarza biograficznego*. Zasłużony badacz i edytor przez kilkadziesiąt lat dopełniał wiedzę o biografii Norwida, a najpełniejsza wersja jego *Kalendarza* została opublikowana w 1976 r. w *Pismach wszystkich C. Norwida*, w ostatnim (XI) tomie, z którego – trzeba to dodać – korzystają przede wszystkim specjaliści.

Zasługą wydanej w 2003 r. opowieści biograficznej o Norwidzie pióra Sudolskiego jest przede wszystkim upowszechnienie wiedzy zebranej wcześniej w *Kalendarzu* Gomulickiego oraz uzupełnienie jej o nowe fakty, które udało się badaczom ustalić przez ostatnie dziesięciolecia. Ponieważ książka odwołuje się do tradycyjnej formuły biografii „życie i dzieła”, autor omawia także utwory literackie Norwida oraz podaje informacje o pracach plastycznych. Dużym walorem tej książki jest bogaty i dobrze komponujący się z tekstem materiał ikonograficzny – około 160 ilustracji „z epoki” – obejmuje reprodukcje prac plastycznych Norwida oraz podobizny osób i miejsc ważnych dla artysty.

Książka Sudolskiego z jednej strony prezentuje bogatą faktografię, z drugiej jest dowodem na to, iż brakuje nowoczesnego modelu biografii Norwida. Przedstawiony materiał nie został bowiem podporządkowany jakiejś autorskiej (czyli Sudolskiego) wizji życia artysty. Dążność do chronologicznego odnotowania wszystkich znanych faktów może być zaletą kalendarium, jest raczej wadą opowieści, od której czytelnik oczekuje poprawy przez gęszcz szczegółów, odróżnienia informacji ważnych od mniej istotnych.

Upowszechnianie biografii Norwida jest potrzebne. Utrwalony bowiem w społecznej wyobraźni wizerunek poety samotnika, odrzuconego przez swoją epokę, ma szansę ulec pewnej modyfikacji. Przeciętnego czytelnika zaskakuje na przykład wielość kontaktów towarzyskich, literackich i artystycznych Norwida, jego udział w dyskusjach ideowych, zaangażowanie w społeczne inicjatywy emigracji czy wreszcie pracowitość, owocująca do ostatnich miesięcy życia znakomitymi dziełami. I może na tym tle bardziej dramatycznie jawi się jego samotność, zrodzona z niepoddawania się różnego rodzaju wpływom i modom XIX-wiecznego (nie tylko polskiego) życia intelektualnego, artystycznego, politycznego czy religijnego. Od czasów prac Zofii Stefanowskiej i Zofii

¹ Na temat konsekwencji odkrycia Norwida dopiero przez modernistów i kształtowania jego biografii według modelu *poète maudit* pisała ostatnio Z. Trojanowiczowa we *Wprowadzeniu* do: Z. Trojanowiczowa, Z. Dambek, przy współudziale J. Czarnomorskiej. *Kalendarz życia i twórczości Cypriana Norwida*. T. I: 1821-1860. Poznań 2007 s. VI; Z. Trojanowiczowa, E. Lijewska, przy współudziale M. Pluty, *Kalendarz...* T. II: 1861-1883; Z. Trojanowiczowa, Z. Dambek, I. Grzeszczak, *Kalendarz...* T. III: *Aneksy – Bibliografia – Indeksy* (dalej podaję skrót *Kalendarz* i numer tomu).

Trojanowiczowej wiadomo, jak ważne jest zobaczenie Norwida w kontekście drugiego pokolenia romantyków i dopiero potem badanie jego odrębności. Podobnie rzecz się ma z działalnością polityczną (publiczną) poety. W 1875 r. na zebraniu członków I Międzynarodówki był krytykowany za ultramontanizm – ten epizod rzuca nieco światła na przyczynę marginalizacji Norwida przez jemu współczesnych. Nie był do końca „swój” w żadnym środowisku emigracyjnym, dlatego nie znalazł miejsca ani w historii Hotelu Lambert, ani Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. I o ile tradycyjna monografia „osoba i dzieło” uwzględniała tło epoki, by pokazać jej determinujący wpływ na pisarza, to w przypadku biografii Norwida powinno być raczej odwrotnie – tło jest potrzebne, by obserwować jednostkę zmagającą się z „okolicznościami”. Ale właśnie dlatego konieczne jest studium, które mocno osadzałoby poetę w jego epoce, jak pisał autor nekrologu: „w którym by obszerne znalazło się miejsce na prądy wiejące w czasie życia jego po świecie”.

Sudolski we wstępie nazywa Norwida „Sfinksem dziewiętnastowiecznej biografistyki” (s. 11). Pisze, iż „objawił się w naszym piśmiennictwie jako Quidam, jako ktoś zagadkowy i intrygujący” (s. 9), i nieco dalej: że jest „poetą egzystencji, wyprzedzającym swoją epokę” (s. 11). Trzeba dodać, że „zagadkowość” biografii Norwida nie polega jedynie na „wyprzedzaniu swojej epoki”, ale także na tym, że ciągle niedostateczna jest nasza wiedza o z w i ą z k a c h p o e t y z j e g o e p o k ą. Nie wiemy na przykład, czy poeta znał dzieła innego patrona XX-wiecznych egzystencjalistów, Sørensa Kierkegaarda, i jego bohatera – Quidama. Choć teksty Norwida zdradzają znajomość współczesnych mu poetów francuskich – Baudelaire’a, Gautiera, Mallarmégo² – biograf pozostaje prawie bezradny. Korespondencja Norwida i jego prace plastyczne naprowadzają nieraz na ślad jakichś ważnych kontaktów (np. wykonywanie prac dla złotnika paryskiego Froment-Meurice’a czy firmy litograficznej A. Goupila). Tropy te trudne są do weryfikacji; od czasów Przesmyckiego nie prowadzono systematycznych poszukiwań w prywatnych archiwach francuskich, angielskich czy włoskich (nie udało się np. dotrzeć do archiwum rodziny Odescalchich ani do prywatnego archiwum Piusa IX). Ciągle mało wiemy o kontaktach Norwida z Polonią berlińską, monachijską czy paryską (np. jego udział w pracach Czytelni Polskiej w latach siedemdziesiątych świadczy o dużym zaangażowaniu w życie ówczesnej emigracji). Odrębną kwestią jest niedostateczna wiedza o pracach plastycznych artysty, a przecież ta działalność stanowiła jego główne źródło utrzymania. Do dziś wyływają rysunki i obrazy, które artysta nie tylko sprzedawał, ale i hojnie rozdawał wśród znajomych. Z pewnością wiele z nich znajduje się jeszcze w zbiorach prywatnych. Nieznany jest na przykład los obrazu ołtarzowego *Widzenie św. Stanisława Kostki* z kaplicy siostr szarytek w Juvisy. Ogromnej pracy wymaga też uporządkowanie i opracowanie znanych prac plastycznych Norwida. Wydaje się, że na obecnym etapie badań nad biografią Norwida można jedynie szkicować portret artysty. Sudolski w swojej opowieści zbyt rzadko rezygnuje z roli narratora wszechwiedzącego, nie zaznacza wyraźnie obszarów nie-

² Zob. np. P. Ś n i e d z i e w s k i. *Mallarmé – Norwid. Milczenie i poetycki modernizm we Francji oraz w Polsce*. Poznań 2007.

możliwych w danym momencie do rozpoznania z powodu braku świadectw³, niekiedy nawet sztucznie zapełnia luki w biografii. A przecież warto byłoby uświadomić szerszym kręgom odbiorców, iż do kompletności naszej wiedzy o poecie jeszcze daleko i potrzebne są dalsze badania.

Również wydany ostatnio w Poznaniu *Kalendarz życia i twórczości Cypriana Norwida* powinien zainspirować do nowych poszukiwań. Nawet z pozoru drobne odkrycia mogą naświetlić jakiś aspekt życia poety, choćby finansowy. Na przykład dzięki ustaleniu tożsamości żony Michała Kleczkowskiego, Eufemii Tudor, wiemy, iż Norwid przez swego kuzyna był skoligacony z rodziną amerykańskiego milionera! Wiele kontaktów poety pozostaje jednak niewyjaśnionych, np. kim był jego londyński znajomy (znajoma?) K. Kirkpartick czy Portugalczyk Don Juan di Franconetto. Z opowieści Sudolskiego wcale nie wynika, że są to nierozpoznane znajomości. Sposób prowadzenia narracji – wzorem Gomulickiego tuszowanie luk – nie pozwala też czytelnikowi śledzić okresów aktywności i wycofywania się poety z życia. Jakże znamienne jest zamknięcie poety w roku 1864 czy w roku 1877 (nie są znane żadne listy od marca do września tego roku). Jeszcze rok przed zamieszkaniem w Zakładzie św. Kazimierza Norwid wcale nie znajdował się na marginesie społeczeństwa; obracał się w kręgach młodej polskiej bohemy artystycznej, utrzymywał kontakty towarzyskie (np. z Marią Sadowską czy Marią Gillert, baletnicą Opery paryskiej). Aktywny twórczo i towarzysko był w roku 1882. Nagłe załamanie nastąpiło w marcu 1883 r., na dwa miesiące przed śmiercią.

Odrębnym problemem są daty. Nie zawsze można mieć zaufanie nawet do tych, które pochodzą od samego poety⁴. „Ja taką mam całe życie chorobę, że n u m e r u nawet swojego [domu] zapominam niekiedy...” – przyznawał w liście do Mariana Sokołowskiego z 21 stycznia 1865 r. (PWsz 9, 156). Książka Sudolskiego utrwała nie dobrą manierę J. W. Gomulickiego, który często nie rozgraniczał w swojej kronice dat hipotetycznych od udokumentowanych, a czasowe luki zapełniał wydarzeniami, których dokładnie datować nie można. Powstaje w ten sposób fałszywy obraz biografii Norwida. Przykładowo, Sudolski podaje za Gomulickim, iż nowela „*Ad leones!*” powstała w lutym 1883 r. (s. 600), a wiadomo jedynie tyle, że Norwid napisał ją między majem 1881 a połową marca 1883 r. (może w roku 1882). Gdzie indziej podaje jako fakt niebudzący wątpliwości: „Na przełomie czerwca i lipca 1848 roku [...] wyjeżdża Norwid potajemnie [z Rzymu], nieznaną trasą, do Księstwa Poznańskiego” (s. 134). Z tą hipotezą J. W. Gomulickiego dyskutowała już dawno Z. Trojanowiczowa (*Na wielkopolskim tropie Norwida*, 1962); Norwid planował w 1848 r. wyjazd w Poznańskie, ra-

³ O konieczności zmiany statusu autora biografii, który powinien wyjść z roli narratora auktorialnego, pisała Dorota Kudelska (*Lepsza i gorsza biografia*. W: *Biografia, historiografia dawniej i dziś. Biografia nowoczesna, nowoczesność biografii*. Red. E. Kasperowicz, E. Wolicka. Lublin 2005 s. 267-268). Ten postulat wydaje się szczególnie ważny w odniesieniu do biografii Norwida.

⁴ Zob. na ten temat Z. Trojanowiczowa. *Wprowadzenie do Kalendarza* t. I s. VII-VIII.

czej jednak do niego nie doszło (por. *Kalendarz*. T. I s. 305). Nie sposób prostować wszystkich nieścisłości biograficznej opowieści Sudolskiego, można jedynie odesłać do poznańskiego *Kalendarza*, którego autorki starały się oddzielać informacje pewne od przypuszczalnych.

Nasza wiedza o Norwidzie opiera się w dużej mierze na hipotezach i czytelnik ma prawo o tym wiedzieć. Tym bardziej że do hipotez nierzadko wkradają się błędy rzeczowe. Tak jest w przypadku informacji o „pierwszych poruszeniach serca” poety. O rzekomej miłości do Brygidy Dybowskiej pisze Sudolski: „Miłość jest gorąca, wpływa na przebudzenie talentu poetyckiego Cypriana i kończy się dramatycznie śmiercią ukochanej” (s. 34). To, iż pierwszą miłością Cypriana Norwida była jego kuzynka, Brygida Dybowska, jest jedynie przypuszczeniem, a to, że miłość zakończyła się „śmiercią ukochanej”, jest nieprawdą. Brygida Dybowska nie zmarła, lecz została wydana za mąż, i to niezbyt szczęśliwie, bo małżeństwo unieważniono i w 1860 r. poślubiła Gabriela Wierzbowskiego (o czym zresztą Sudolski wspomina na s. 333).

Na marginesie trzeba dodać, że o przyjaźniach i miłościach Norwida bardzo trudno pisać. Sam poeta był niezwykle dyskretny. Jeśli coś mówił, to słowami innych poetów, np. o zerwanych zaręczynach z Kamilą Lemańską informował, cytując *Beniowskiego*: „jak Juliusz mówi: ‘pfu! odebrałem list, że za mąż idzie’” (*Kalendarz*. T. I s. 128-129). Niszczył lub odsyłał listy, które otrzymywał od kobiet; zachowały się jedynie listy od Zofii Węgierskiej i Marii Sadowskiej, a obraz, jaki się z nich wyłania, daleki jest od stereotypu nieszczęśliwie zakochanego poety. Najtrudniej zapewne pisać o Marii Kalergis, którą młodopolaranie postawili obok Norwida na wzór Delfiny Potockiej Krasieńskiej czy Maryli Wereszczakówny Mickiewicza. Sudolski ulega młodopolskiej legendzie, gdy stwierdza: „chorobliwe uczucie [...] stało się prawdziwą zgubą poety” (s. 88); sam przecież przywołuje świadectwa z epoki, które zdają się przeczyć takiemu jednostronnemu obrazowi. Choćby wypowiedź Marii Kalergis z listopada 1845, iż otrzymała od Norwida obszerny list, który wydobył ją „z najgłębszego przypływu smutku, jaki miała od dawna” (s. 95). Także korespondencja Norwida z Joanną Kuczyńską z lat sześćdziesiątych na temat Marii (wówczas już Muchanow) pokazuje, jak skomplikowane było to uczucie. W ogóle listy Norwida do kobiet, m.in. do Marii Trębickiej czy Konstancji Górskiej, odsłaniają mało znane oblicze poety. Wydaje się, że kobiety te potrafiły wydobyć go, przynajmniej częściowo, z samotności i izolacji. Ale to temat na oddzielną pracę.

Błędów i nieścisłości jest w opowieści Sudolskiego sporo. Prostuję tu jeszcze jedynie kilka omyłek. Generałowa Maria Dziekońska nie jest tożsama z Michaliną z Dziekońskich Zaleską (s. 181), a z kolei Maria Steinkeller z Lemańskich i Maria Roguet to ta sama osoba (w indeksie funkcjonują jako dwie różne). Podczas pobytu w Wenecji Norwid nie ofiarował Jadwidze Gościmskiej *Wspomnień weneckich* (s. 73), lecz sztambuch, który nie zaginął, lecz znajduje się w Zbiorach Graficznych BN. Niestłusznie pisze Sudolski o „zaciętej wrogości” Kajetana Koźmiana wobec Norwida już w latach warszawskich (s. 54); „szydlercze oceny” (s. 47) pojawiły się dopiero po publikacji *Zwolona* i *Promethidiona*. W opowieści przeoczona została ważna informacja, iż w skład drugiego tomu *Poezji* Norwida oprócz *Vade-mecum* (s. 411, 435) wejść miał także *Aktor* i *Tyrtej*. Natomiast wiersz *Praca* nie został przed włączeniem do

Vade-mecum „poważnie skrócony z 84 wersów do 38 wersów” (s. 402), lecz zaginęła karta z *Vade-mecum* z dalszym ciągiem tego wiersza (o czym zresztą mowa na s. 425).

Jeszcze kilka drobnych sprostowań: rysunek z *Pamiętnika podróżnego* pochodzi z roku 1867, a nie z 1857 (s. 270); rysunek publikowany na stronie 580 nie jest, według ustaleń E. Chlebowskiej, autoportretem Norwida, choć długo za taki uchodził. To nie rzeźbiarz Henryk Dmochowski projektował pomnik ku czci uczestników Wiosny Ludów w Poznańskim (s. 159). Pomnik ten postawiono według pomysłu Norwida. Nie Nehring uważał *Wielką Improwizację* „za wykwit lektur socjalisty Proudhona” (s. 440), lecz sądził tak Norwid (por. list do Wojciecha Cybulskiego z 9 stycznia 1867). Ta ostatnia pomyłka wynika z niezrozumienia sensu wypowiedzi Norwida.

Kłopoty z właściwą interpretacją informacji pochodzących od samego poety mieli już jemu współcześni. Przykładem jest zamieszanie wokół daty narodzin; w leksykonach, najpierw Brockhousa, a potem Larousse’a, podano, iż urodził się w roku 1824 (a nie, jak powinno być: 1821). Pomyłka wyniknęła stąd, iż polski poeta mitologizował swoje narodziny, utrzymując, że przyszedł na świat w czasie, gdy w Grecji umierał Byron. Niemieccy redaktorzy leksykonu Brockhousa potraktowali tę informację dosłownie. Na szczęście nikt nie odczytał literalnie oświadczenia Norwida, iż pochodzi „od Jafetowego wnuka, co przykowany był na szczytcie Kazbeku w Kaukazie – od dziada mego Prometheusa” (list do Joanny Kuczyńskiej z lutego 1869 r. PWsz 9, 388). Mityzująca genealogia nie była wszak encyklopedyczną informacją o własnej rodzinie, lecz polemiką z rasowymi teoriami Franciszka Duchyńskiego na temat pochodzenia Europejczyków. Wiele kontrowersji budziła natomiast legenda rodowa o koligacjach poety z królewską rodziną Sobieskich. Sudolski pisze:

[...] czar tej niczym nie uzasadnionej legendy miał ogromny wpływ na ukształtowanie osobowości przyszłego poety, ujawnił swoje niezatarte piętno w jego sposobie bycia na co dzień, w chorobliwym snobizmie i ambicjach błyszczącego nad ogółem tym nie zweryfikowanym, a jak się w istocie okazało podejrzanym piętnem⁵.

Twierdzenie to należy sprostować: legenda ta ma swoje uzasadnienie, a co więcej, w czasach poety dobrze wiadano, iż Sobiescy, z których pochodziła matka poety, stanowią boczną linię rodziny królewskiej. Ostatnio pisała na ten temat Zofia Dambek, przypominając choćby o tym, iż podczas uroczystości towarzyszących odsłonięciu pomnika Jana III w Łazienkach w 1788 r. przemówienie wygłosił syn Hilarii Sobieskiej (prababki poety), Michał Sobieski, a Adam Naruszewicz zaznaczył wówczas, iż mówca pochodził „z tejże krwi co i król”⁶. Autorem rodowej legendy nie był więc Norwid. Oczywiście odwoływał się do niej jako duchowego rodowodu, ale przekonanie Sudolskiego, iż stała się „podstawą chorobliwej ambicji poety” wydaje się zbyt uproszczonym psychologizowaniem.

⁵ S u d o l s k i, jw. s. 20.

⁶ Zob. Z. D a m b e k. *Legenda Sobieskich w biografii Norwida*. W: *Biografie romantycznych poetów*. Red. Z. Trojanowiczowa, J. Borowczyk. Poznań 2007 s. 287-296.

Żywioł autokreacyjny jest oczywiście u Norwida stale obecny. Interesujące byłoby zbadanie, według jakich wzorów swoją biografię kształtował. Uważał się przede wszystkim za sztukmistrza i zapewne wiedział, że w starożytności nie pisano biografii artystów, byli bowiem rzemieślnikami, ludźmi niższego stanu, dlatego zachowały się o nich jedynie anegdoty⁷. Sam je chętnie opowiadał o sobie i o innych artystach. W takim modelu biografii nie jest ważna jej kompletność, ciągłość, dbałość o historyczną ścisłość. Powtarza się to, co jest warte zapamiętania, niesie ważne przesłanie. W autobiograficznych wypowiedziach Norwida można łatwo odnaleźć starożytne topoty literackie, podstawowe dla biografistyki artystycznej. Określają one pewne modelowe sytuacje, takie jak: relacja artysty z władzą, wzajemna rywalizacja twórców (agon), ich profil moralny, relacja z mecenasem, stosunek do pieniędzy (choćby anegdota o tym, że ceni swoje dzieła na wagę złota i rozdaje je za darmo, bo są bezcenne)⁸. Może więc sam Norwid podsuwa nam jakiś pomysł na napisanie swojej biografii. Dzięki połączeniu starożytnego modelu z wzorami biografistyki nowoczesnej zobaczylibyśmy artystę-rzemieślnika w „wieku kupieckim i przemysłowym”. Taka biografia musiałaby oczywiście uwzględniać w większym stopniu niż opowieść Sudolskiego twórczość artystyczną Norwida. W każdym razie pozwalałaby lepiej uporządkować materiał i wyodrębnić najważniejsze wątki w życiu artysty.

Była już mowa o tym, że książka Sudolskiego, obarczona balastem wielu szczegółów, nie pozwala czytelnikowi zorientować się w tym, co ważne. Autor nie próbuje stworzyć syntezy twórczości, nie wpisuje jej w szerszy kontekst procesu historycznoliterackiego. Nie możemy śledzić etapów drogi twórczej artysty. Kompletność swojej pracy widzi w kronikarskim odnotowywaniu każdego utworu literackiego. „Życie” z „dziełem” łączy w sposób najprostsz, czyli chronologiczny; niejednokrotnie, o czym już pisałam, jest to porządek złudny. Utwory zostają wrzucone nieraz przypadkowo w kronikarską narrację. Sudolski omawia je, powołując się na interpretacje różnych badaczy, najczęściej Zbigniewa Dokurno. Trafność doboru opracowań może niekiedy budzić zastrzeżenia. Na przykład omawiając *Rzecz o wolności słowa*, nie odwołuje się Sudolski do monografii Piotra Chlebowskiego, poświęconej temu poematowi. Pominięta została praca Aleksandry Melbechowskiej-Luty o twórczości plastycznej artysty, a także antologia Mieczysława Inglota o recepcji Norwida w XIX w. Nie zawsze w bibliografii uwzględniono opracowania, z których autor korzysta.

Zarówno pod względem merytorycznym, jak i językowym książka Sudolskiego jest bardzo nierówna, widać szwy w miejscach, gdzie autor korzystał z opracowań różnych badaczy. Najlepsze są rozdziały poświęcone czasom warszawskim poety, ale też stan badań pozwala na dobre przedstawienie młodości Norwida. Z kolei rozdział pierwszy, napisany na podstawie książki Zygmunta Wasilewskiego (1935) i według jego metody, przypomina o zastrzeżeniach podnoszonych niegdyś przez strukturalistów co do słuszności formuły „życie i dzieło”. Utwory literackie stają się źródłem wiedzy o „naturze”

⁷ *Wokół odczytu Lecha Trzcionkowskiego*. W: *Biografia, historiografia dawniej i dziś* s. 331-332.

⁸ Powołuję się tu na fragment wypowiedzi Marii Poprzęckiej. Tamże s. 332.

poety. Bez wahania utożsamia Sudolski podmiot liryczny z osobą autora, choćby wtedy, gdy pisze o „głodzie zemsty” u poety (s. 26). Podobne uproszczenia pojawiają się także w dalszych partiach książki.

Najślabszą część opowieści biograficznej to omówienie *Vade-mecum*. Zamiast wizji całości zbioru poetyckiego mamy nużące wyliczanie poszczególnych ogniw cyklu i powtarzanie w sposób bardzo nieudolny komentarzy Gomulickiego z *Dzieł zebranych* Norwida (1966). Kilka przykładów:

Liryka i druk (VII) rozpoczyna nowe ogniwo dwuczłonowej sekwencji na temat tworzenia poezji i jej odbioru. [...]

Ciemność (IX), drugie ogniwo sekwencji na temat poezji i pierwsze ogniwo problemu bezdusznego formalizmu. [...]

Czynownicy (X) to trzecie ogniwo sekwencji poświęconej bezdusznemu formalizmowi, ukazujące tępych i biernych myślowo, ślepych i głuchych na dokonujące się przemiany świata (s. 414).

Naturalia (XVIII), wiersz pochodzący jeszcze z 1862 roku, włączony tu jako ostatnie ogniwo sekwencji poświęconej ograniczeniu wszystkiego co naturalne [...]. Ukazanie trywialnej rzeczywistości przez tragedię ogrodowych jarzyn oraz fabryk i polityki (s. 416-417).

Bliscy (L), wiersz paralelny do *Cnót-oblicze*, zawiera z kolei klasyfikację charakterów ludzkich na trzy grupy: ludzi codziennych, konwencjonalnych kontaktów, następnie bliskich wspólnym, krótkotrwałym przeżyciem i ostatnich najbliższej żytych, bezinteresownych. Końcowa zwrotka wzywa do rozszyfrowania zagadki wyboru najbliższych, nie pozostawiając wątpliwości, iż chodzi o tych trzech (s. 423).

Niekiedy skróty myślowe przybierają formę wręcz humorystyczną, gdy np. dowiadujemy się, iż *Oda* na cześć Piusa IX „brała w obronę papieża i jego państwo przed obłężeniem wojsk Garibaldiego” (s. 451). Poziom językowy opowieści Sudolskiego jest niepokojący. Na odwrocie strony tytułowej nie widnieje ani nazwisko redaktora, ani korektora; praca ta nie została wykonana. Nierzadko na jednej stronie można wskazać kilka błędów interpunkcyjnych, zdarzają się błędy gramatyczne, składniowe, logiczne, nie wspominając o potknięciach stylistycznych. Pośpiech w przygotowaniu książki, wydanej z okazji 120. rocznicy śmierci poety, nie może usprawiedliwiać takiego nie dbalstwa językowego.

Powróćmy jednak na zakończenie do pytania o model biografii. Dopóki w odniesieniu do Norwida funkcjonował schemat „poety przeklętego”, autorzy prac o nim, także beletrystycznych (Hanna Malewska w *Żniwie na sierpnie*, Lew Kaltenbergh w *Dnie czary*), raczej nie mieli problemu z malowaniem tzw. portretu psychologicznego czy rekonstruowaniem „osobowości twórczej” – a to pozwalało im porządkować materiał i konstruować „całość” jego biografii. Jednak w miarę narastania wiedzy faktograficznej coraz lepiej widać, że model „samotnego geniuszu” nie do końca do biografii Norwida przystaje. Obserwujemy rozpad młodopolskiego mitu „poety przeklętego”, a nie wyłoniła się jeszcze nowa formuła biografii artysty. Książka Sudolskiego stanowi dokument etapu przejściowego norwidowskiej biografistyki.

Mówi się dzisiaj o renesansie biografiki. Słychać też postulat, by biografie romantyków napisać raz jeszcze⁹. Biografię Norwida trzeba napisać niejedną. Opo-

⁹ M. S t r z y ż e w s k i. *Model „biografii typowej” romantyka*. W: *Biografie romantycznych poetów* s. 111.

wieść Sudolskiego nie tyle wypełniła lukę w biografistyce polskiej, ile tę lukę uwidoczniła. Należy potraktować ją jako wyzwanie; jako rękawicę rzuconą innym pisarzom i norwidologom.

ELŻBIETA LIJEWSKA – doktor, adiunkt w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Adama Mickiewicza. Adres: Pracownia Dokumentacji Literackiej, ul. Fredry 10, 61-701 Poznań, tel: 061 829-45-73.

Jan Zieliński – PACIORKI

Zbigniew S u d o l s k i. *Norwid. Opowieść biograficzna*. Warszawa 2003 ss. 660. 159 il. cz.-b. Wybór i przygotowanie ilustracji Zbigniew Sudolski. Skorowidze opracował Zbigniew Sudolski. Wydawnictwo Ancher.

Pierwsze wrażenie jest jak najlepsze. Oto czytelnik bierze do ręki solidny tom, firmowany nazwiskiem emerytowanego profesora Uniwersytetu Warszawskiego i edytora dziesiątków tomów XIX-wiecznych listów, dzienników i innych materiałów paraliterackich, autora „opowieści biograficznych” o Mickiewiczu, Słowackim i innych postaciach epoki romantycznej, laureata nagród. Przekartkowanie pozwala stwierdzić, że tom jest bogato ilustrowany, a z dość licznych cytatów wierszy i ich fragmentów można wnosić, że autor nie poprzestał na samych faktach biograficznych z życia Norwida, ale omawia też jego twórczość. Cena książki niewiele wyższa od ceny nieco grubszej powieści współczesnej zachęca nieuprzedzonego czytelnika do kupna.

Odtwarzam tu hipotetyczną linię rozumowania laika zainteresowanego poezją. Polonista, który miał do czynienia z książkami sygnowanymi nazwiskiem Zbigniewa Sudolskiego, będzie od razu wiedział, czego się może spodziewać.

Czym zatem jest ten obszerny tom? Opowieścią biograficzną, jak głosi podtytuł? Na to zdawałyby się wskazywać układ chronologiczny książki, podkreślony datami rocznymi na prawej żywej paginie. Podtytułowi przeczy jednak już pierwsze zdanie rozdziału wstępnego, zatytułowanego *Zaproszenie*: „Zapraszam Państwa do wspólnej wędrówki przez życie i twórczość Cypriana Norwida [...]” (s. 9). Jako próbę pogodzenia rozbieżności między podtytułem a koncepcją książki rozumieć chyba można następujące zdanie z tegoż *Zaproszenia*: „Zadaniem tej opowieści biograficznej jest przybliżenie szerokim rzeszom czytelników życia i twórczości Cypriana Norwida” (s. 14). I rzeczywiście, w tekście autor obok faktów czysto biograficznych omawia poszczególne utwory – literackie i plastyczne – Norwida, w sposób niekiedy dość drobiazgowy i „techniczny” (charakterystyka struktury wersyfikacyjnej). Mamy zatem faktycznie do czynienia nie z opowieścią biograficzną, tylko z próbą popularnej biomonografii, nawiązującej do starej tradycji „life and works”.